

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena jedynego numeru

kop. 7½

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petita lub za jego miejsce.
za 2-6 razowe po kop. 4 za
wiersz.

za 7-10 razowe po kop. 3 za
wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petita
Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie do-
mu p. Michelsona obok Magistratu.—Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Fren-
dler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie
W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:
w Częstochowie W Komornicki w Łodzi W. Tymieniecki Kazimierz
w Będzynie Janiszewski Stan. w Radomsku { Dziemienowicz i
w Brzezinach Krzemieniecki Jul. Goszczyński
w Dąbrowie Tomaszewski J. w Rawie H. Grabowski.
w Łasku Olszewski Hipolit.

OD REDAKCYI.

Przypominając o terminie składania przedpłaty na „Tydzień” za kwartał IV, oświadczamy, że **wszyscy nowi prenumerotorowie otrzymają bezpłatnie** początek drukującej się obecnie w dodatku powieści „**Lord Ulswater**“.

Cena prenumeracyjna w miejscu

rocznie rs. 3 k. —
półrocznie „ 1 „ 50,
kwartalnie „ — „ 75.

Za odosłanie do domu, miejską pocztą, dopłaca się kwartalnie kop. 15.

z przesyłką

rocznie rs. 4 k. 40.
półrocznie „ 2 „ 20,
kwartalnie „ 1 „ 10.

Przedpłatę na „Tydzień” przyjmują: w Piotrkowie Redakcja w domu Michelsona naprzeciwko cukierni Szymańskiego i obie miejscowe księgarnie; w Częstochowie WW. Józef Komornicki i Franciszek Januszewski, oraz księgarnia M. Lipskiej; w Będzynie W. Janiszewski Stanisław; w Brzezinach W. Krzemieniecki Julijan; w Dąbrowie W. Tomaszewski J.; w Łasku W. Hipolit Olszewski; w Łodzi W. Tymieniecki Kazimierz; w Radomsku WW. Goszczyński Franciszek i Dziemienowicz; w Rawie W. Grabowski Hipolit; w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki; a po za granicami gubernii piotrkowskiej agentura „Rajchman i Fren-
dler” w Warszawie, Senatorska 26.

Ogłoszenia, podług taryfy zamieszczonej w nagłówku „Tygodnia” przyjmują również wyżej wymienione osoby.

Prosimy uprzejmie naszych abonentów o szybkie uregulowanie zaległości; tych zaś, którzy nie życzą sobie nadal odbierać „Tygodnia”, o natychmiastowy zwrot numerów—w przeciwnym bowiem razie uważać ich będziemy za naszych dłużników.

OBRAZ STATYSTYCZNY miasta Tomaszowa.

(dokończenie).

Szkoły. Pierwsza szkolka elementarna pod nazwą ewangelickiej otwartą była w Tomaszowie w roku 1835; takąż drugą pod nazwą katolickiej jeszcze w r. 1824.

Obecnie w Tomaszowie istnieją szkoły: czteroklasowa Aleksandryjska miejska otwarta r. 1880, przy której pracuje 6-ciu nauczycieli i uczy się 152-ch chłopców; w liczbie ich 5 prawosławnych, 60 luteran, 52-ch katolików i 35 żydów;—dwuklasowa początkowa miejska, posiada 4-ch nauczy-

cieli, 374 dzieci—z nich 207, chłopców i 167 dziewcząt, wyznania przeważnie luteranckiego;—jednoklasowa początkowa miejska szkoła z 1 nauczycielem, w której uczy się 102-ch chłopców i 67, dziewcząt katolickich;—jednoklasowa początkowa szkoła żydowska z 3-ma nauczycielami, w której uczy się 137, chłopców, 79 dziewcząt żydów. Pierwsze dwa zakłady naukowe mieszczą się w 3-piętrowym gmachu mrowanym, kosztem mieszkańców miasta wzniesionym; pozostałe zaś dwa w domach najetych. Prócz tego w Tomaszowie jest prywatna 4-ro klasowa pensja żeńska p. Honoraty Zbrzoza-Brzezińskiej i 1-no klasowa o 3-ch oddziałach żeńska pensja p. Maryi Bando.

Kasa miejska posiada obecnie kapitału zapasowego w Banku Państwa 37,791 rub. 73½ kop., żelaznego kapitału 10,088 rubli i na pożyczkach hipotecznych u mieszkańców miasta około 16,000 rubli.—Prócz tego, majątek nieruchomy jej stanowią ogrody i place, ostatnie pod budowę domów przeznaczone, stanowiące ogólną przestrzeń około 187 morgów, z których 85 zabudowanych przez czasowych dzierżawców i przeznaczonych do sprzedaży tymże dzierżawcom z wolnej ręki, za samę szacunkową około 50,000 rubli; nadto 113 placów i ogrodów, będących w czasowej dzierżawie, przynosi z dochodu rocznego około 1,000 rs; jatki mięsne mrowane, dają miastu z dzierżawy ich, rocznego dochodu 462 ruble; szlachtuż miejski 2,005 rubli. Oprócz tego są dochody niestałe, jakoto: targowy, jarmarczny i tp. Wogóle dochody roczne kasy miejskiej, stałe i niestałe czynią 19,500 rubli; wydatki zaś stałe około 16,000 rubli.

Ludność miasta, stała i niestała, z dniem 1 stycznia r. b. wynosiła:

	mezczyzn	kobiet	razem.
prawosławnych	92	87	179.
katolików	2614	2987	5601.
starozakonnnych	3455	3681	7136.
protestantów	2587	2756	5343.
razem	8748	9511	18259.

Ponieważ Tomaszów jest prawie wyłącznie miastem fabrycznym wyrobów sukien-nych—inne przeto rzemiosła, jak również handel wewnętrzny, głównie ogranicza się do potrzeb miejscowej ludności; wogóle rzemieślnicy i handlujący, z małemi wyjątkami, liczą się do klasy zaledwie średnio zamożnej.

Ilość rzemieślników różnych tj. majstrów wraz z czeladzią i uczniami, przedstawia się jak następuje: akuszerok 4, bednarzy 13, blacharzy 9, cyrulików czyli felezerów 17, brukarzy 2, cieśli 4, czapników 21, cukierników 2, drukarzy i litografów 3, fotografów 2, farbiarzy 9, garbarzy i biało-skórników 11, zdunów 2, gwoździarzy 1, introligatorów 4, kapeluszników 1, kotlarzy 8, kominarzy 4, kowali 23, słóсарzy 19, krawców 74, kuśnierzy 2, koszykarzy

2, malarzy pokojowych 7, mechaników 3, młynarzy 4, mularzy 12, mydlarzy 2, olejn-ników 5, nożowników 4, organistów 4, pow-rożników 8, piekarzy 27, przekupniów 87, rękawiczników 1, rzeźników 36, stel-machów 5, stolarzy 41, szklarzy 5, smukie-rzy 2, szewców 78, tokarzy 2, waciarzy 2, zegarmistrzów 4, mosiężników 1, lakierni-ków 2, siodlarzy 18, szwaczek 12, tkaczy 14, piwowarów 2, meklerów 23, agentów ubezpieczeń 8.

Sklepow bławatnych 2, korzennych i ga-lanteryjnych 12, towarów wełnianych, pół-wełnianych i bawełnianych 6, składów su-kna 4, handli wiktualów 84, dystrybucyj tytoniu 46, kantorów transportowych i ase-kuracyjnych 3, cukiernia 1, restauracyj i garkuchni 4, bilardów 8, szynków wódek i piwa 56, składów hurtowych tychże 6, handli win 8, piekarni chleba i bułek 12.

Ludność fabryczna i rzemieślnicza prowa-dzi się dość moralnie; małe tylko wyjątki oddają się pijaństwu, lub próżniactwu.

Tomaszów ma następujące instytucje: magistrat i kasę miejską, kantor pocztowo-telegraficzny, oddział banku państwa, inspekcję podatkową na powiaty brzeziński i rawski, notaryjat, stację miejską dróg żelaznych, straż miejską ochotniczą istnie-jącą od roku 1878, składającą się z 127 członków czynnych i 63-ch honorowych, towarzystwo spożyweze istniejące od roku 1888, posiadające dwa sklepy spożyweze.

Gmachy i domy na dwóch rynekach i 32 ulicach pobudowane: dwa kościoły katolickie, jeden drewniany stary z domem na mieszkanie organisty i drugi mrowany obecnie parafialny z domem plebana, kościół mrowany ewangelickiej parafii z do-mem pastora i drugim służby kościelnej, gmach mrowany 3-piętrowy dla szkół aleksandryjskiej 4-ro klasowej i 2-u kla-sowej elementarnej, bóżnica żydowska m-rowana z oddzielnym domem modlitwy i mrowana łaźnia żydowska czyli mykwa, 452 domów prywatnych z których 209 mrowanych większych, 243 mniejszych mrowanych i drewnianych.—Gmach rządowy mrowany jeden, w którym mieści się kantor pocztowo-telegraficzny.—Kosztem mieszkańców z dobrowolnych ich skła-dek w roku 1888, wzniesiony został gmach mrowany na zaofiarowanych przez hr. Ostrowskiego i fabrykanta Jakóba Halperna gruntach, poświęconych na szpital miejski na 15 łózek dla chorych wszystkich wyznań.

Na potrzeby miejscowych fabryk używa się przeważnie węgiel kamienny, sprowa-dzany bezpośrednio drogą żelazną, przez samychże fabrykantów z nadgranicznych i szląskich kopalni, oraz drzewo, które zaku-pują sami w pobliskich lasach rządowych. Na potrzeby miejscowych mieszkańców istnieją dwa składy węgla kamiennego; drze-wo zaś dostarczają przeważnie w dni tar-gowe handlujący takowem przekupnie.—

Ilość potrzebnego dla fabryk i mieszkańców opału, tak w węglu kamiennym jak i drzewie, określić się nie da, a przynajmniej trudną jest do obliczenia; nadmieniam tylko wypada, że artykuł ten w Tomaszowie dotąd nie przeniół jeszcze cen średnich wartościowych, szczególnie zaś drzewo opałowe—na co głównie do czasu wpływa obfitość tego w sąsiednich lasach rządowych leśnictw Lubochnia i Radzice. Sazeń półkubiczny drzewa dębowego lub brzożowego kosztuje obecnie rs. 7, sosnowego 6; pud węgla kamiennego od 17½ kop. do 20 kop. podług dobroci.—Jedną z fabryk parowych p. Moritza Piesch oświetlana jest elektrycznością, trzy inne pp. Halperna, Braci Fürstenwald i Simona i H. Landsberga—gazem, reszta naftą.

Wogóle, Tomaszów uważać można za jedno z główniejszych centrów fabrycznych nietylko gubernii piotrkwskiej — ale całego kraju. T. Szolowski.

Wiadomości Bieżące.

— **Lekcje w tutejszym gimnazjum** rozpoczną się dnia 25 sierpnia (6 września) tj. w nadchodzący piątek.—Wiadomość tę, na skutek nadchodzących do nas z różnych stron zapytań, zasięgnęliśmy sami u źródła; na przyszłość jednak pożądaną byłoby rzeczą, aby władza gimnazjalna, ze względu na interes rodziców, opiekunów i młodzieży, komunikowała pismu miejscowemu o terminie rozpoczęcia się wykładów. Tę samą prośbę zanosimy i co do innych spraw gimnazjalnych, niemających charakteru sekretnego.

— **Oddziały równoległe.** Magistrat m. Łodzi ogłosił, że z d. 24 sierpnia r. b. przyjmuje się w kasie miejskiej składka na utrzymanie w roku szkolnym bieżącym, oddziałów równoległych przy łódzkiej wyższej szkole rzemieślniczej. Składka ta winna być wniesioną nie później, jak do 13 października r. b.

— **Szkola szyćgarów.** Dowiadujemy się z najlepszego źródła, że szkoła szyćgarów będzie otwartą w Dąbrowie zapewne 21 paźdz. (2 listopada) lub nawet może 1 (13) listopada. Dopiero bowiem 20 września (2 paździer.) ma się odbyć w Dąbrowie zjazd górniczy, na którym obrani być mają członkowie rady zarządzającej szkołą,

która postanowi, kiedy ma się rozpocząć egzamin wstępny, kiedy wykłady, etc. Warunki zatem i termin egzaminu konkursowego będą wypracowane dopiero po wzmiankowanym zjeździe. Kandydatów do szkoły zgłasza się mnóstwo.

Prośby o przyjęcie do szkoły należy wysyłać do Suchedniowa, jak to już donosiliśmy w przeszłym numerze „Tygodnia”; dodajemy tu tylko, że przyjmowanie osób trwać będzie do 15 (27) września.

— **Dowiadujemy się,** że główny inżynier górniczy i naczelnik górniczych zakładów rządowych w Królestwie Polskim, rada stanu Wincenty Choroszewski, delegowanym został za granicę, dla studyjów nad szkołami, w rodzaju przyszłej szkoły szyćgarów w Dąbrowie.

— **Na budowę** nowego gmachu na pomieszczenie gimnazjum żeńskiego w Piotrkowie ogłoszoną już została licytacja odbyć się mająca w dniu 4 (16) września r. b. w kancelaryi warszawskiego okręgu naukowego w Warszawie. Suma anszlagowa wynosi rs. 42,919 kop. 45.

— **Stypendyjom.** Zarządzający gimnazjum żeńskim w Piotrkowie ogłosił o wakującem na rok 1889/90 przy temże gimnazjum stypendyjom imienia generał-lejtenanta Kachanowa; podania w tej mierze składać należy do tegoż zarządzającego do dnia 1 (13) września r. b.

— **Drukarnia** p. E. Pańskiego, w której od lat kilku drukujemy stale nasze pismo, przeniesioną została w tych dniach na róg ulicy Bankowej i Moskiewskiej, do własnego, świeżo na ten cel wystawionego przez p. Pańskiego budynku. Mieści się zatem ona na drodze od Towarz. Kredytowego do Sadu Okręgowego, niedaleko Izby Skarbowej, biura powiatu i gmachu Rządu gubernijalnego.

— **Na dowód,** jak u nas bywają czasami wysyłane korespondenacje prywatne, złożono nam list otwarty, adresowany ze Zgierza do Piotrkowa, który przyszedł do naszego miasta drogą na Petersburg.

— **Piotrków a Radom.** Od powracających z Radomia, jak i z „Gazety Radomskiej” dowiadujemy się o coraz większych porządkach miejskich i wroście tego miasta. Powstają tam coraz to nowe fabryki, wzrasta przemysł i handel, budują się nowe ulice i ogrody; bramy i sienie

wszystkich domów w obrębie rogatek zaczęto nareszcie o godzinie 11 wieczorem codziennie zamykać z rozkazu policyi, a organ miejscowy prosi jeszcze o oświetlanie schodów i sieni—i, nie wątpiemy, że uprosi. U nas tego wszystkiego niema, a seny spokój naszego miasta da się tylko porównać z podobnym spokojem drugiego z miast gubernijalnych, Kiele.

— **Na odpust** doroczny do Witowa w ubiegłą środę wyszły kompanije z dwóch tutejszych kościołów: od Fary i z kościoła, po Dominikańskiego. Z innych stron również zebrano się dość dużo pobożnych, choć zimno prawdziwie jesienne, pomimo pięknej pogody, wpłynęło niemało na zmniejszenie ilości pontników.

— **Przewodnik po Częstochowie i kraju,** który obejmie informacje przemysłowe i handlowe, dotyczące przeważnie Częstochowy z uwzględnieniem także miast Warszawy i jej okolic, Łodzi, Tomaszowa, Zgierza, Ozorkowa, Pabjanic, osad Dąbrowy, Sosnowca, Zawiercia, Myszkowa, ma wyjść wkrótce w 50,000 egzemplarzy z druku. Książka ta adresowa kosztować będzie tylko 40 kop. egzemplarz. Może będzie ona dokładniejszą niż dotychczasowe, coraz częściej się pojawiające podobne przewodniki.

— **W Łodzi** panuje obecnie, jak donosi organ miejscowy, dysenterya, szkarlatyna i dyfteryt, przybierające formalnie charakter epidemyczny.

— **Konieczność zmiany przepisów** o polowaniu u nas, przez wielu rozsądnych ludzi jest ogólnie uznawaną. Po wytrzebieniu lasów—pisze „Kaliszanin” i przy nieustannem nabywaniu majątków wiejskich przez indywidua niemające żadnego pojęcia o gospodarstwie rolnem, a przytem kierujących się przeważnie dążnością wyzyskania wszystkiego bez żadnego względu na szkody społeczne—cierpi teraz nawet drobna zwierzyna. Niedyś polowano na niedźwiedzia, łosie, dziki, sarny, wilki i innego grubego lub grubszego zwierza, co ulegało stopniowym zmianom, aż wreszcie łowiectwo zeszło u nas do prześladowania biednego i tebrzliwego szaraka, którego niedość, że rok rocznie tępią pojedynczy myśliwy, ale w dobrach większych—zbiorowi, gdzie na jednym polowaniu giną setki, a nawet tysiące sztuk, jakby szło o wygubienie jakiegoś szkodliwego i drapieżnego

GNIAZDO DZIEJOPISÓW.

(dokończenie).

Z chwilą złożenia pieczęci wielkiej na sejmie warszawskim w r. 1578 przez Piotra Dunina Wolskiego w ręce Jana Zamojskiego, Bielski uczeiwszy wierszem gratulacyjnym wstępującego na stolicę biskupstwa płockiego, swego protektora, usuwa się do Białej, lecz nie dlatego, aby wieść beczynne życie. Oczekując w nim liczne zasługi położone dla Rplitej, szlachta zgromadzona na sejmik w Sieradzu, wybiera go swoim deputatem na nowo utworzony przez króla trybunał piotrkwowski. Duchowieństwo opierało się wprowadzeniu tej najwyższej instytucji sądowej, poczytując za uchybienie sobie uleganie władzy świeckiej. „Pomnę, pisze Bielski, że prokurator arcybiskupiego, który protestował przeciwko takowemu sądowi, mało oknem nie wyrzucono”. Dopiero projekt Zamojskiego, powołania do spraw duchownych 6 deputatów duchownych, ulagodził zwaśnione umysły.

Chwile wolne od zajęć gospodarza i obywatela kraju poświęca Joachim Bielski uzupełnianiu kroniki rozpoczętej przez ojca, kresląc barwnem piórem krwawe sceny walk, których był świadkiem. Lecz nie czas było zajmować się książką, gdy wschodnia

ściana Rzeczypospolitej zapłonęła nową pożogą wojny. Car Iwan Groźny, posła Rzeczypospolitej zatrzymał, a wbrew opozycji króla, wojska znaczne wysłał na podbicie Inflant. Stanowczy w postanowieniach swoich Batory, zwołuje sejm konwokacyjny do Krakowa, aby obmyśleć środki na prowadzenie wojny. Mikołaj Mielecki, wojewoda Podolski, mianowany hetmanem wyprawy, wysłał posłów do wojewody siedmiogrodzkiego o jazdę i piechotę węgierską, a w Niemczech Krzysztołowi Rozrażowskiemu i Ernestowi Wejerowi piechotę zbierać rozkazuje. Litwa przez posłów swoich obowiązuje się wystawić dzieśię tysięcy wojownika,—słowem wszędzie przygotowania olbrzymie. Joachim Bielski nie pozostał głuchym na wezwanie ojczyzny, staje w szeregach walczących, a mury Połocka są świadkami jego męstwa. Po zawarciu zaszczytnego pokoju, gdy ciężkie rycerstwo powracało do kraju, i on staje w swej „Sokratesowej zagrodzie” gdzie oczekiwała z utęsknieniem na niego młoda małżonka z kilkorgiem dzieci. Po trudach wojennych, z jakąż rozkoszą osiadł w tem ustroniu, pełnem pamiątek rodzinnych! Tu na łonie kochającej rodziny, w otoczeniu takich przyjaciół jak Kochanowski, Rej, Klonowicz, sądził, że przyjdzie mu dni zakończyć. Uczucia, jakie napętniały wówczas jego duszę, najlepiej maluje wiersz ła-

ciński, który tu przytaczam w tłumaczeniu Ossolińskiego: „Już i mnie krwawy bożek (Mars) zwał był piersi pancerzem świetnotym, już na mojej głowie błyszczał upierzony szyszak, już lśnił się miecz u boku, kiedy jedna z helikońskich dziewic mnie od spieszenia do bojów odwodzi. Nie słuchając jej wszakże, już za próg ojęzysty nogę wynoszę, lecz wtem zastępuje mi drogę Hanka moja, rzuca się na szyję, jak to kiedy winna latorośl wije się wkoło swego pętki. Postrzegam na jej ręku Stefankę, obok przy nim i Jasia. Hanka słowa przeplatując płaczem mówi: O mój mężu! ty że to mnie opuścisz?—Miękkie serce u poetów na ten głos kamieniem stanęło. Żona—ta to Syreana, Cyrce, Kalipso, trzyma mnie powabnemi pętami do ściany domowej przykutego”⁵⁾.

Walka stronnictw po zgonie Króla Stefana miała zamącić ten błogi spokój, a samego wygnać w świat daleki. Szlachta wielkopolska, nie wiedząc kogo wybrać za pana, czy Zygmunta królewicza szwedzkiego, którego większość powołała na tron Piastów lecz mieszkał gdzieś tam za morzem, czy też arcyksięcia Maksymilijana, którego wojska

⁵⁾ Według Niesieckiego, Joachim Bielski miał za żonę Maryannę Bożehowską, a z niej 2 córki Annę za Barowskim i drugą za Konarzewskim, synów również dwóch: Daniela i Stefana. Wspomniany tu Jan, może umarł dzieckiem?

zwierza. Mniemamy, że tak mordercze polowania winny być też wzięte pod wzgląd prawny, z odpowiednim ich ograniczeniem. Ważną też w tym przedmiocie kwestyję stanowi zawieszność owych polowań, zaczynających się w sierpniu, gdy jeszcze jest wiele małych, niedorosłych zajączków, a nawet kotnych samiec. Pożądanem byłoby, aby wszystkie pisma nasze poparły tę sprawę. Gdzie zachodzi własna nieogledność, tam ze stanowiska społecznego jest koniecznym położenie jej tamy przez odpowiednie przepisy.

— **Z Łodzi do Kalisza.** Korespondent z Kalisza do „Gazety Warsz.” porusza znowu kwestyję budowy drogi żelaznej z Łodzi do Kalisza. Opisawszy anteriora tej sprawy, o jej fazie obecnej tak pisze: Obecnie projekt kolei znowu podniesionym został. O ile wszakże projekt ten będzie wprowadzony w wykonanie, zależy będzie od tego, czy znajdą się odpowiednie kapitały w kraju i za granicą, i czy warunki przedsiębiorstwa zyskają zatwierdzenie rządu. Przemysłowcy kaliscy, jakkolwiek mogą pragnąć ziszczenia projektu, nie posiadają dostatecznego kapitału; czy warszawscy i inni kapitaliści będą chcieli wziąć udział w tem przedsięwzięciu — czy zagraniczni, niemieccy lub francuzscy w obec zbrojnego pokoju i konjunktur politycznych przyjdą z pomocą — to są kwestyje poważne, o których wnioskowe trudno.

Dla Kalisza kolej jest kwestyją żywotną. Miasto położone nad rzeką, tuż przy granicy, połączone kolejami z zagranicą może łatwo stać się wielkiem miastem fabrycznym, jak Łódź, a chociażby jak Sosnowiec. Co rok przybywa tu kilka fabryk, zwłaszcza haftów machinowych, których jest już 4 w ruchu, piąta wkrótce otwartą będzie, a pod budowę szóstej plac już zakupiony. Domy przybywają również i 160 mieszkań ku wielkiemu utrapieniu właścicieli domów stoi pustkami. Z przeprowadzeniem kolei niewątpliwie powstaną nowe fabryki, a w nich ludność chodząca za chlebem do Niemiec znajdzie zarobek. Komora celna będzie przeniesiona ze Szczypiorny do Kalisza; z powiększoną liczbą urzędników, zapewne przybędzie więcej ekspedytorów. Handel się podniesie, a wtedy może mieszkań zabraknie i znowu będą narzekania na ich drogosc i wogóle na drożyznę jak w Łodzi, ale zato Kalisz zbliży się do Warszawy, ruch umysłowy, artystyczny

podnie się, zabawy ożywią, etc, etc! (*)

— **Zarząd dóbr państwa** w Warszawie oddaje w dzierżawę na przeciąg 12 lat, kopalnię kamienia wapiennego, położone w pow. będzińskim, w miejscowościach pod nazwą Sroca góra, Chelmińska góra i Jasińska góra. Licytacyja wyznaczona została na 26 b. m.

— **Z Dąbrowy Górniczej** donoszą, iż Huta Bankowa do nowo-otworzonych walcowni sprowadziła inżynierów mistrów i robotników z Francyi. — W Sielcu, w kopalni „Fanny”, kurzawka (piasek lotny) zasypała całą „grundstreckę,” na półtoręj wiorsty długą. — Huta „Katarzyna” wykończyła budowę 4 wielkich pieców.

— **Ze Sosnowca** piszą do „Gazety Warsz.” że obywatele tamtejsi robili starania o pozwolenie zamienienia osady Sosnowca na miasto; starania ich jednakże nie odniosły pożądanego skutku. — Przystąpiono obecnie do powiększenia dworca drogi żelaznej, gdyż obecny jest zaszczipły ze względu na znaczny ruch pasażerski. — Życia towarzyskiego w Sosnowcu wcale nie ma; mężczyźni po większej części przepędzają czas po za domem w kilku brudnych restauracyjach, gdzie zabawiają się kieliśkiem i kufelkiem, lub zgrzywają się w karty, domino i t. p. gry; kobiety znowu znajdują przyjemność w płotkach i obmowie drugich. Wogóle brak tam odpowiedniego miejsca, rodzaju reursy, gdzieby mogły rodziny schodzić się i bawić wspólnie.

— **Z osady Przyrów** powiatu częstochowskiego. — W dniu 2 b. m. wieczorem zniknęła 20-letnia córka zamożnych izraelitów tamtejszych, N., celem przyjęcia wiary katolickiej. Rodzice zbiegłej, dowiedziawszy się o wypadku, nazajutrz po zniknięciu, pomimo sabatu, puscili się za zbiegłą w pogoń;

(*) Pisma warszawskie podały szereg informacji ze stery kolejowej, które to informacje, jakkolwiek niezupełnie mylne, są jednak bardzo jeszcze dalekie (jak twierdzi „Kraj” do urzeczywistnienia. Przedewszystkiem więc przeszkody strategiczne względem budowy kolei kaliskiej, bynajmniej usunięte nie zostały i wszelkie odnośne starania spełzły na niczem. Wrgęz przeciwnem jest położenie projektowanej kolei radomskiej i kwestyji centralnego dworca w Warszawie. Być może, iż odnośne projekty poraszane są w sferach wojskowych, ale żadna wyraźna propozycyja tego rodzaju nie była przedstawioną w ministerjum komunikacyi, a zatem nie może być jeszcze mowy o warunkach koneesy. (Przyp. Red. „Tygod.”)

byli już w kraju, zebrała się dla narady w Jutroszynie, gdzie posłani z sieradzkiego byli Joachim Bielski „kronikarz” i Janusz Zaręba — „a przecie na tym sejmie nic nie sprawili”. Na wieść, że Zygmunt wyładował w Gdańsku, a spiesząc do Krakowa drogą swoją kieruje na Piotrków, Maksymilian na czele licznych zastępów podążył na jego spotkanie, miejsca przebyte znacząc pożągi i zniszczeniem. Bielski zawczasu zabrawszy żonę i dzieci, a eo kosztowniejsze rzeczy ukrywszy w gąszczach leśnych, uchoodzi do wojewody swego Olbrachta Łaskiego, który nad Bugajem w pobliżu Piotrkowa zatonczył obóz. Czas już był wielki potem, bo tuż za uciekającą wpadła do Białej swawolna rota Stadnickiego, a mszcząc się nad posiadłością stronnika Zygmuntowego, spaliła wioskę. Padł w gruzy i dwór biały, owo siedlisko Muz, gdzie pierwsze karty dziejów naszych skreślone zostały. Po przejściu burzy wojennej, gdy arcyksiążę rakuski w więzieniu Krasnostawskim rozmyślał nad znikomością planów ludzkich, a szczęśliwy jego współzawodnik wienczył koroną Jagiellonów swoje skronie, Joachim Bielski złożył u stóp tronu wiersz okolicznościowy. Wdzięcznie przyjął dar ten Zygmunt III, a na przedstawienie podkancelerzego biskupa Baranowskiego, iż autor, jako gorliwy stronnik króla, zniszczony został majątkowo, hojnie go wynadgrodził, powołując do bo-

ku swego jako sekretarza. Wkrótce ślady działalności jego widzimy. Naznaczony re wizorem do Lubowli, zniszczonej przez Niemców; z trudnością przychodzi mu odebrać ten pograniczny zamek. Raz jeszcze nawiedza rodzinna wioska, gdy spór o granice z Łukaszem Siemikowskim dziezicem Chorzewa, skłonił go do tego. *) W 1594 r. sprzedał ją Mikołajowi Gomolińskiemu a sam przeniósł się do Krakowa, a może i w oświecimskim posiadłość jaką nabył, gdyż widzimy go w roku następnym deputatem na trybunał z tego księstwa.

Pod wpływem reakcyi religijnej i gorliwości o dobro kościoła katolickiego samego Zygmunta III, Joachim Bielski rzuca tak zw. *nowinki* i powraca do wiary przodków. Bawił naówczas na dworze Królewskim legat papieski Aleksander Komuleus, nawołując do ligi przeciwko Turkom „ten z herezyje go rozgrzeszył i sakrament pański z rak mu swoich dał”. Zmarł w 1599 r. w Krakowie i pochowany w kaplicy X. X. Dominikanów św. Trójcy (?). Ostatnie lata życia swego spędził nad kroniką, którą lub sam napisał, lub też pszerobił z dzieła ojca, usuwając z niego to wszystko, coby mogło razić uczucia gorliwych katolików. Obawiając się, aby księgi jego nie spotkał

(*) 1589 r. w niedzielę czwartą po Trzech Królach (akta grodz. Sieradzkie).

(?) Błędnie utrzymuje Wójcicki w historii liter. jakoby Joachim spoczął obok ojca w Pajęcznie.

przybywszy jednak do Mstowa, stracili ślady i z niczem wrócili domu. O zbiegłej nie ma wieści.

— **W Sosnowcu** wybudowany zostanie z dobrowolnych ofiar nowy kościół pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny.

— **Bla biednej** nauczycielki M. Loisch, pani Mayer złożyła rs. 1, co stanowi, z poprzednio złożonemi, rs. 4. — Sumę tę wręczyliśmy interesantce, za stosownem pokwitowaniem.

— **Neofitka.** W tych dniach przyjęła chrzest w m. Częstochowie w kościele katolickim stała mieszkanka osady Kłobucka, 19-to letnia żydówka, Sura Unglik.

— **Wypadki** wydarzone w obrębie gubernii w drugiej połowie lipca r. b. Pożarów było 4; — z tych: 1 z podpalenia, 1 od pioruna, i 2 z przyczyn niewiadomych; straty ztąd wynikały wynoszą rs. 17,200. — Wypadków nagłej śmierci było 14, — zabójstw 5, — i dzieciobójstwo 1.

— **Reforma sądów gminnych.** W końcu roku zeszłego poruszono kwestyję o ile sady gminne w Królestwie odpowiadają rzeczywistym potrzebom kraju i czy nie byłoby właściwym zastąpić ich jednoosobową władzą sędziów pokoju. Izba sądowa warszawska dla należytego rozstrzygnięcia rzeczowej kwestyji, zgromadziła nader bogaty materiał. Obecnie do opracowania tego materiału delegowanym zostaje, do rozpatrzenia starszego prezesa izby sądowej warszawskiej, sędzia pokoju oddziału skierniewickiego p. Grabowski.

— **W gminie Gostków,** zaniedbany od dawna kościół parafjalny w Wartkowiczach, pod opieką i za staraniem proboszcza ks. Stamirowskiego w zupełności odrestaurowany został z dobrowolnych składek, z których zakupionym był ma i nowy organ; nadto w tym jeszcze roku postawiony zostanie dom dla plebana.

— **W Kaliszu** rozwija się coraz bardziej haćiarstwo, które daje zajęcie znacznej liczbie uboższej ludności. W r. b. wzniesiono tam już trzy budynki na pomieszczenie maszyn do wyrobu haftów. Wszystkie fabryczki mają na czas długi odbył zapewniony w Cesarstwie, a w części nawet i w Azji mniejszej.

— **Szkoła techniczna** kolei wiedeńskiej i bydgoskiej, wysła na wystawę przemysłowo-naukową do Petersburga, która otwarta będzie w końcu r. b. prace uczniów swoich, a mianowicie: rysunki, modele i wyroby, wykończone w warsztatach szkolnych.

— **Rozkłady zimowe** biegu pociągów pasażerskich na tutejszych kolejach nie ulegną większej zmianie. Na kolejach warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej pociągi osobowe wychodzą i przychozą dziś będą o tymże samym czasie.

— **Nowe Pismo.** Do „Kuryera porannego” donoszą, że niejaki p. Łompiński stara się o pozwolenie na wydanie w Włocławku pisma, wychodzącego dwa razy na tydzień, p. t. „Nadwiślania”.

— **Żydzi w uniwersytetach.** Minist. oświaty wyjaśnił, iż przy przechodzeniu z uniwersytetu

taki los, na jaki fanatyzm religijny wystawił kronikę ojca, dedykował ją Zygmuntowi III.

Biała zmieniała odtąd często właścicieli. Od Gomolińskich przeszła w dom Starczewskich. Jędrzej Starczewski ostatni z tego rodu dziadzie Białej, roztrwoniwszy majątek, postradał tę wioskę, którą na publicznej licytacyi nabył Denzo, radaa sprawiedliwości Prus południowych. Ten pomny na sławę posiadłości, zamierzał starożytny dom mieszkalny Bielskich do pierwotnego wrócić stanu. Tym końcem wznosił na pozostałych fundamentach domu naszych kronikarza, cztery ściany główne, pokryje dachem, a w jednej ze ścian osadził kamień z następującym napisem:

Quo pridem Bielski Chronicam Poloniae concepti
Hanc villam semper salva sit
Restaurat Denzo hueres.

Anno Domini MDCCCXX.
Wkrótce atoli Denzo, pragnąc się wynieść do Prus, zamienił Białą z Józefem Martinim, dziezicem wsi Kruszyny, na inne dobra w Szlczaku położone. Martini chciał odnowić dom Bielskich, ale zanim wziął się do tego, ogień zniszczył go do szczeru, tak, że dziś same tylko mury z niego sterczą (Słow. Geogr.).

Czasby pomyśleć o podźwignięciu z upadku tej narodowej pamiątki.

Michał Rawicz Wilanowski.

do uniwersytetu studentów izraelitów, powinno się brać w rachubę prawem przepisany stosunek procentowy tych ostatnich do studentów chrześcijańskich.

Liczba gimnazjów i progimnazjów klasycznych ma być w okręgach naukowych petersburskim i moskiewskim zmniejszoną i zamienioną na odpowiednie szkoły profesjonalne. W okręgach orenburskim i kazańskim kilka szkół realnych zostanie zamienionych na szkoły górnicze, rolnicze, techniczne i inne specjalnie, stosownie do warunków i potrzeb miejscowych.

Kobiety w służbie drogi żel. Ministerjum komunikacji wydało rozporządzenie, aby zarządy kolejowe, przyjmując w charakterze urzędników służby ogólnej lub telegr. kobiety, za każdym razem donosiły o tem ministerjum, z oznaczeniem stosunku liczebnego kobiet do urzędników mężczyzn, oraz z wyzczególnieniem rodzaju zajęcia każdej z kobiet.

Kassy oszczędności. Opublikowane zostały przepisy o kasach oszczędnościowych pocztowo-telegraficznych i o prowadzenia przez instytucje zarządu pocztowo-telegraficznego operacji kas oszczędnościowych banku państwa, gdzie to uznaniem będzie za możliwe. Do kas pocztowo-telegraficznych wkłada się nie mniej od dwudziestu pięciu kopiejek i przez jedną osobę nie więcej nad tysiąc rubli. Wkłady mają przywileje wkładów kas oszczędnościowych banku państwa. Na wynagrodzenie dla urzędników pocztowo-telegraficznych za prowadzenie operacji potrąca się po dziesięć kopiejek za każdą nowowydaną książeczkę oszczędnościową, po dziesięć kopiejek od każdego starublowego wkładu, i po dziesięć kopiejek po skończeniu roku za każdą wydaną książeczkę, znajdującą się w obrocie niemniej jak jeden rok. Książeczki oszczędnościowe i wszelkie korespondencje zwalnia się od opłaty stempelowej.

Spis jednodniowy. W niedługim czasie ma być dokonany w całym państwie jednodniowy spis ludności. Wyrobione w tym celu dane przedwstępne komunikowane były różnym władzom, przyczem ministerjum skarbu oświadczyło, że ogólna liczba ludności i wszelkie dotyczące tej ludności szczegóły, a mianowicie wiadomości o materialnym stanie każdej jednostki, byłyby niezmierznie ważnymi przy wszelkich kombinacjach finansowych.—Ministerjum jest zdania, iż przedewszystkiem należałoby dopełnić spisu ludności według dusz, bez różnicy płci, wieku, stanu, fachu, wyznania lub położenia społecznego, co za pomocą spisu jednodniowego w zupełności osiągnąć można, a potem dopiero należałoby na podstawach normalnych uskuteczniać stałą regestraturę ludności. Prace przygotowawcze do przeprowadzenia spisu na nowych zasadach, mają się już ku końcowi.

Na chmiel pierwszy jarmark otwartym będzie w d. 25 września w Warszawie i ma się odbywać w magazynie składowym kantoru Banku Państwa. Nadto kantor Banku przyjmować będzie chmiel na przechowanie na przeciąg czasu trzymiesięczny, z warunkiem, iż właściciele nie będą mieli żadnych pretensyj w razie zepsucia się chmiela i że go w czasie właściwym odbiorą. W przeciwnym zaś razie kantor banku mocen będzie chmiel sprzedać, a z otrzymanej sumy pokryje przypadającą mu należność. Za przechowanie chmieli pobierane ma być składowe po kop. 15, oraz ubezpieczenie w kwocie kop. 30 od każdego stu rubli wartości chmieli, i wagowo po kop. 1 i pół od pudła.

W Krakowie przytrzymało 18 włościan, którzy podmówili przez różnych agentów, zamierzali wyjechać do Ameryki. Ich zasoby pieniężne były bardzo małe i starczyłyby zaledwie na dojechanie do Nowego-Yorku.

Listy od Redakcyi.

— Prosimy o zaprzestanie zgłaszania się do redakcyi z ofertami pod sygnum „Praca“, gdyż żądający tego w ogłoszeniu interesant, nie zgłasza się do nas po odbiór takich. Widocznie wakujące miejsce zostało już zajęte.

ULGI DLA ZIEMIAN.

Na zasadzie prawa z dnia 10/22 stycznia r. 1871, ogłoszonego przez komitet zarządzający, każdemu z posiadaczy dóbr ziemskich, który udowodni, że przez gradobicie, wylaw wody, pożar i inne klęski pozabawiony został całkowitego rocznego czystego dochodu lub też takowy utracił w dwóch trzecich częściach, udzieloną będzie ulga w opłatach rządowych (podatkach) przywiązanych do majątku.

Każdy więc ziemianin dotknięty tegoroczną klęską nieurodzaju, pragnący skorzystać z ulg w opłacie podatku, obowiązany jest przedstawić dochód z majątku swego za sześć lat ostatnich, wydatki na gospodarstwo i domowe potrzeby, oraz rewanż, a z roku bieżącego przedstawić wykaz, ile spodziewał się zbiorów i jakie poniósł straty.

Podania wraz z powyższymi danymi, należy przesać lub wręczyć właścicielowi naczelnikowi powiatu.

Wszyscy rolnicy, którzy ponieśli z powodu tegorocznego nieurodzaju rzeczywiste straty—spodziewać się mogą z pewnością ulg w opłacie podatków prawem przepisanych.

Przemysł i Handel.

Przez komorę w Grajewie wywieziono z Rosyi do Królestwa w r. b. 965 wagonów pszenicy—880 żyta, 155 jęczmienia, 43 owsa, 30 gryki, 65 kur-

kurydzy, 7 grochu, 76 lnu, 30 jaj, 21 masła, 83 cukru, 12 okowity, 425 drzewa—wogóle 3,758 wagonów.

Towarzystwo przemysłu i handlu ma się niebawem zająć sprawą organizacyi kredytu na zabudowanie fabryczne i przemysłowe, maszyny i narzędzia.

„Świat“ donosi, iż hurtownicy, prowadzący handel herbatą, zamierzają podwyższyć jej cenę.

Nadeszła decyzja z Berlina, cofająca zakaz wwożenia do Prus z Królestwa trzody, z warunkiem jednakże, iżby trzoda zaraz po przebyciu granicy była zabijana.

Zebrańskie ogólnie towarzystwa warszawskiego oczyszczenia i sprzedaży spirytusu odbędzie się 27 września r. b.

Z Krakowa donoszą, że w dobrach p. L. Graeego, posła do parlamentu pruskiego, położonych pod Krosnem, trysnęło obfite źródło nafty w miejscu, gdzie znajdowała się dawna kopalnia nafty Kopalnią tą zarządza p. S. N. Gniwosiz.

Korespondencje „Tygodnia.”

Norderney w Lipcu 1889 r.

Z Karlsbadu do Norderney.—Saksonija i Brunzwik. Jedność niemiecka.—Pojęcia Niemców o nas.—Polski żyd.—Sztuczna nienawiść do Francuzów.—Pomorze północne.—Fosforescencja morza.—Wycieczki i zabawy.

Z Karlsbadu, przez Saksoniję, Brunzwik, Hanower, Brems, Oldenburg—nie powiem przejechałem, lecz kuryerskimi pociągami przejechałem na Norderney, małą wysepkę na morzu Północnem. Cała podróż z Lipska do Norden, ostatniej nad morzem stacyi kolejowej, trwała godzin 18; stamtąd na Norderney, końmi, około godziny i jeszcze około godziny statkiem.

O ile Saksonija do Lipska i w okolicach Dreznia, jest naprawdę krainą mlekiem i miodem płynącą i na usta cudzoziemca mimowoli wywołuje okrzyk podziwu, po za Lipskiem aż do Brunzwiku, niczem się nie odznacza: fabryk mało, ziemia średnia. Dopiero Brunzwik potrochu przypomina nasze Kujawy: czarnoziem w świetnej kulturze. Ogorzała twarz mego towarzysza podróży—wzkazywała ziemianina; gminne rysy, w sprzeczności z ubiorem, kazały się domyślać chłopu. Pytam o położenie włościan: „wszyscy jesteście chłopami“ odpowiada nie bez odcienia dumy. Jakoż w Brunzwiku niema ani małej ani wielkiej własności; majątek trzywłokowy uważa się już za bardzo obszerny, sześciowłokowych prawie niema. Ziemia jest w posiadaniu fermerów; szlacheckich majątków zaledwie kilka. Robotnika sprowadzają na żniwa z „Polski“—co w rozumieniu nawet mego interlokutora znaczyło „ze Szlązka“.

Wogóle narodowościowe pojęcia są inne trochę w Niemczech, jak przypuszczamy. Jedność Niemiecka jest szyldem, pod którym ukrywa się zupełna świadomość siebie, pojedynczych niemieckich narodów. Już na Norderney, na kawiarkę w Victoria-Halle zawołałem „Gretchen“.—„Jeh bin nicht Gretchen, ich bin Lina“.—„Jako? Niemka i nie Gretchen? „Jeh bin keine Deutsche, ich bin eine Bayerin“ — nie jestem Niemką, jestem Bawarką—brzmiała odpowiedź. Jeśli na Norderney, mówi się „o królu“, bez bliższego określenia—rozumieć należy, że mowa o królu hanowerskim (Norderney poprzednio było hanowerskiem). Kąpielowy, który mi usługiwał, nie bez wzruszenia opowiadał mi, że kąpał „króla“ tj: króla hanowerskiego. Cesarz niemiecki nie był na Norderney; „ani jedna flaga by nie powiewała, gdyby przyjechał—mówili Niemcy; tu wszyscy są „Welfisch“ tj. należą do stronnictwa Gwelfów.—„Jechał z mną także poseł z tamtych stron do Reichstagu, p. v. * * * z którym osobistą zawarłem znajomość. Potwierdził moją uwagę, że nie Niemcy się zjednoczyły, lecz rozszerzyły się Prusy.

O nas specjalnie, mają Niemcy pojęcia, które wprost burzają; jedna np. Gretchen—bardzo zresztą wykształcona—zapytywała mnie, czy między sobą mówimy po polsku i

czy język nasz posiada odpowiednią ilość wyrazów. „Brak nam niektórych, odrzekłem, bo brak nam niektórych pojęć; mord, szwindel, geszeft, grunderstwo, kanonnenfutter, wraz z pojęciami przejęliśmy żywcem od Niemców.“ Nauczono ją potem, żeby na przedstawienie odpowiadała „jestem głupie ciele“, co miało znaczyć „bardzo mi przyjemnie“. Zdobytą wiedzę szerzyła dalej, i mnie się też jedna „Gretchen“ jako „klupia tshela“ zarekomendowała. Szkoda, że Gretchen innej sceny nie była świadkiem. Było nas kilku; rozmawialiśmy po polsku. Nagle zbliżył się do nas jakiś pan nieznanomy i literalnie ze łzami w oczach poprosił o chwilę rozmowy. „Jestem żydem polskim—są jego słowa—mieszkam w Niemczech; od lat 20 nie słyszałem mowy polskiej, pozwólcie, niech posłucham“... I biedny człowiek rozkoszował się dawno niesłyszanimi dźwiękami... Jakże potężną jest siła atrakcyjna tej cywilizacji, o istnieniu której nie wiedzą nawet Niemcy!!

W stosunkach narodowościowych, charakterystyczną jest rozdmuchiwana do olbrzymich rozmiarów nienawiść Francuzów. Nieprusacy widocznie tylko za panią matką powtarzają paciesz; pociachu z tym i owym Sasem lub Bawarczykiem można pogawędzić po francuzku.

Widzicie z powyższych notat, że więcej zwracałem uwagi na ludzi jak na rzeczy, nawet jak na krajobraz. A swoją drogą pomorze Północne ciekawem jest bardzo. Już w Oldenburgu zmienia się architektura. Domy zwrócone ścianami szczytowemi ku ulicy, nie mają frontów; tak samo w Leer, Emden i Norden—trzech miastach, które zwiedziłem. Nie umiem sobie wyłomaczyć przyczyny takiej architektury, ani wyobrazić wewnętrznego urządzenia domów.

Od Leer jedzie się wybrzeżem morza; nie widzi go się jednak—tylko szczyty masztów domyślać się każą jego bliskości. Ziemia uprawna znika i dopiero nad samym morzem widzisz jej skrawki w wysokiej, ogrodowej niemal kulturze. Natomiast bez przerwy ciągną się nieprzejrzone łąki, dwukosne, jak mi mówiono; na łąkach, tu i owdzie, trzody slicznego bydła. Chłopskie domostwa także inaczej wyglądają niż wszędzie. Pod jednym dachem, najczęściej słomą pokrytym, mieści się i dom mieszkalny i cała kondygnacja gospodarskich budynków i stajnie i obory i stodoły—wszystko murowane. Ludność i na wybrzeżu i na przyległych wyspach fryzyjskiej, szczeper starogermański. Jeśli Karlsbadowi zarzucałem wpływ wiedeńskiej giełdy, że o Nordernej czykach powiedzieć muszę, że to ludzie uczeni. Wyżysku niema; „należy się“—jest handlowym hasłem. Na wszystko jest taksa, pilnie przestrzegana. W handlach i kramach również postępują uczeni. Bursztyny na Norderney sprzedaje żyd z Ostrołki, mówiący doskonale po polsku.

Sama wyspa—piaszczysta ława, w jednym tylko końcu zabudowana, przeważnie parterowemi z cegły domami; w ostatnich jednak czasach przybyło dużo jedno i dwupiętrowych, eleganckich domów. Są wodociągi, gaz, prawie wszędzie z cegły poukładane chodniki. Trochę łąk, ziemi uprawnej nie więcej, jak zajmuje ogród Bernardyński. Zresztą piasek i piasek, w fantastyczne przez burze i wichry pofalowany wzgórze. Owies morski, starannie chodowany i w małych wiązkach posiany, podtrzymuje lotny piasek i chroni wyspę od zasp. Tu i owdzie, wspaniałe, w dużych jasno-ametystowych bukietach, oset morski zatrzymuje uwagę przechodnia.

Wichry północne, tamują wzrost roślinności; wysiłkom ludzkim udało się mały guik olszowy zaledwie utrzymać.

Wybrzeże morza, ujęte w potężny bulwar, i po odpływie pozostały lotny piasek poza bulwarem—to miejsce przechadzki.

Mnóstwo kosztów i ławek. Tłumy ludzi snują się ciągle; dzieci syją wysokie kopce, starzy i młodzi grają w krokieta, lawn-tennys, lub na piasku, w najwygodniejszych pozach zażywają się. Ryk morza, bezustanna muzyka, góry bałwanów, ruch ciągły, olbrzymi przestwór—to widok wiecznie nowy, wiecznie zachwycający. Morze, twórca i niszczyciel zarazem, po każdym odpływie pozostawia na piaskach wybrzeża, muszli tysiące, tysiące tworów. Często też, na pobliskich wydłach, widzisz wygrzewające się na słońcu foki. W noc znowu ciemną, a dżdżystą—fosforescencyja morza każe ci w niemych zachwyście podziwiać potęgę przyrody. Opisać fosforescencyję nie potrafię, nie się się nawet! Morze, czarnym powleczone całunem, przerywanym białymi pasami bałwanów—wyrzuca z siebie to pionowe ściany ognia, to wyspy lub smugi i ogniste promienie. Z pod stóp, na wybrzeżu, skry syją się. Widzieć trzeba to zjawisko, żeby całą jego piękność ocenić!

Wycieczki do Gestemünde, Bremy, Helgolantu, Kuxhaven, Wilhelmshaven (4 godziny statkiem) — zresztą Kurhaus z czytelną (jest i gazeta polska), salonem muzycznym i bilardem, koncert dobrej orkiestry trzy razy dziennie, czasami koncerta symfoniczne i fajerwerki, a co tydzień tańczące wieczory, wyczerpują szereg rozrywkę na Norderney. Latarnia też morska, jedna z największych na morzu niemieckim, wabi ciekawych.

Smietanka towarzystwa niemieckiego zbiera się tutaj co rok; było też kilka rodzin holenderskich, jedna włoska. Z Królestwa dobieły tylko rodziny bawili podczas mego pobytu; oprócz tego dwie polskie rodziny i dwóch lekarzy nieżonatych z Poznania.

Pobyt tani: za sześć marek dziennie można żyć wygodnie; za 12—wykwintnie. O kąpiel i kuracyi nie piszę, nie chcąc przedłużać i tak już zbyt długiego listu. Radzę jednak każdemu, kto spracowany, siły traci—aby na Norderney pojechał. L.

Gdzie bród?

przez
Maurycego Montégut.
(dokończenie).

W tej chwili, w pośród leśnego gaszczu wychyla się postać starego chłopca o włosach najeżonych i roztarganych. Wygląda on na dzikiego człowieka. Wychodzi i woła:
— Tu jest bród!..

I zrozpaczeni, pełni dziecięcej prostoty, jeszcze raz ożywiają się nadzieją. Otoczyli chłopca, zarzucają go pytaniami:
— Zkąd jesteś?—pyta dowódca.

— Jestem tutejszy.
— Czy to ty szedłeś za nami lasem?
— Czy sam?
— Sam jeden.
— Gdzie jest bród?
— O miłe ztąd, tam!..

I mówiąc to, wyciąga rękę w kierunku przebieżonej już przez biedaków drogi.

— Więc przechodziliśmy koło niego?
— Przechodziliśmy.
— Wiedziałeś, że most jest zepsuty?
— Wiedziałem.
— Dlaczegoż narażales nas na przebycie daremnie tej drogi?
— Bo tak było trzeba.
— Jako?

Stary chłop uśmiecha się i oświadcza,

że oddział niemiecki ich ściga, że będzie tu za trzy godziny najdalej, że ślady ich kroków giną tuż przy brodzie, naprowadziłyby nieprzyjaciela na dobrą drogę. Potrzeba więc było iść dalej, ażeby powrotną drogą zatrząść ślady i zmącić domyśli niemców. Teraz mogą już szukać i nie znajdując przejścia.

— To prawda! — rzekł dowódca — prowadź nas!

W godzinę później oddział rozbitków, brocząc po pas w wodzie, przebył szczęśliwie wezbrane fale Mozeli.

* * *

Z drugiej strony rzeki, szczęśliwie przeprowadzony oddział postępuje naprzód, maleje i niknie z oczu.

Zupełna cisza zalega wybrzeże Mozeli. Chłop zbawca, w sitowiu i trawach nadbrzeżnych idzie dalej, nadsłuchując wokoło.
— Już! — szepcze.

Dwa szwadrony ułanów, z rozwiniętymi chorągiewkami, z bronią na ramieniu jadź środkiem drogi. Chłop schyla, się rzuca na ziemię i chowa pomiędzy krzaki.

Zapóźno!.. zobaczono go już.

Otańczają go, podnoszą, popychają i ciągną przed dowódcą. Ale stary ogłuchł i przemienił się w idyotę.

Nie rozumie nie, nie nie wie, nie widział nikogo.

— Szkoda czasu—woła kapitan.—Niedługo powie nam wszystko, co wie. Marsz przodem!

Zziębnięty, pół żywy, kłuty lancami, popychany kolbami, starzec biegnie przed koniami. Chwieje się i pada, biją go i wołają „bop Francuz! dalej naprzód!..”

Biegnie tak jakiś czas—ale wreszcie zaczyna mu tchu brakować, nogi się pod nim uginają—upada już!.. Zbiera jednak resztki sił, prostuje się i pędzi przodem. Przechodzą właśnie w tej chwili około brodu. O dwieście kroków dalej, jak bezwładna bryła pada na ziemię, wyczerpany, siny, konający prawie.

Podnoszą go.

— Idź — woła kapitan — a wy zwolnijcie kroku.

Przybywają tak do zwalonego mostu. Niemcy wiedzą, że jest zwalony. Brodu pod mostem przypuszczać trudno; a jednak tu kończą się ślady uciekających francuzów, jak gdyby nagle zapadli się w rzekę.

Starszyzna naradza się zdumiona.

Starzec pochyla głowę i uśmiecha się do siebie.

— Oszukano nas fałszywym manewrem — woła ktoś nakoniec — wracali widocznie tą samą drogą, wracajmy i my.

Któs inny opowiada, że ślady już są zatarte, bo i myśmy tą samą drogą jechali, ale stary musi wiedzieć, gdzie jest bród.

Nie!.. stary tego nie wie.

— Zaraz się przekonamy—woła komendant.—Do wody, bydlę!

Starcem będą gruntować rzekę.

Dno rzeki jest łagodnie spadziste. Stary wchodzi postuszny do wody... jest mu już pokolana, po brzuch, po ramiona, a on idzie wciąż naprzód...

— Wracaj! — woła dowódca.

— Dalej panowie—tu niema brodu.

Co sto kroków wpędzają chłopca do wody. Niemcy ścigają go badawczym wejrzeniem. Za każdym razem, zmoczony po szyję, powraca. Niepodobna wątpić! Woda wszędzie głęboka!

* * *
Doświadczenie powtarza się wciąż ku uciesze ułanów. Dochodzą wreszcie do brodu. Zziębnięty, drżący, zmoczony, biedak rzUCA ukradkowe spojrzenie na drugi brzeg rzeki. Ci, których chce ocalić, są zaledwie o trzy mile za rzeką. Jeśli niemcy odkryją przejście, będą zgubieni.

— Do wody!

— Nie mogę już!

— Do wody! marsz! Albo powiedz, gdzie jest bród?

— Nie wiem.

— Do wody!

Posłuszny, wchodzi w wodę i, w miarę oddalania się od brzegu, kureczy się, by woda wydała się głębszą.—Ale woda jest czysta; widoczne, że stary zgina nogi. Podnosi się hałas piekielny; przeczuwają zdradę.—Chłop szepcze słowa jakieś ciche do siebie i idzie naprzód kureząc się coraz to więcej; postępuje dalej, siada w kuczki—woda sięga mu już do ramion. Odwraca się i pyta oczyma swoich katów.

— Naprzód!

Kuli się jeszcze więcej i idzie... Niemcy przeczuwają podstęp i wołają wciąż:

— Naprzód! naprzód!

Idzie, schyla głowę, i jeszcze raz ogląda się na ułanów.

— Naprzód i naprzód! — wołają ze śmiechem.

Woda coraz głębsza,—musi się wyprostować, jeżeli żyć pragnie. Ale nie—on spogląda wokoło, jednym wejrzeniem obejmuje niebo, ziemię, świat cały—i nagle... zanurza się w wodę.

Śmiechy i żarty ustają...

— Nie, to nie tu—mówi komendant—na prawo zwrot! marsz!

Oszukani niemcy odchodzą... a ciało bohaterkiego chłopca, który dobrowolną śmiercią ocalił garstkę rozbitków, płynie nieruchome po spienionych falach Mozeli...

Przeł. E. D.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 16 (28) listopada, w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż następujących dóbr ziemskich i nieruchomości miejskich: 1) dóbr Stróża w powiecie noworadomskim od sumy rs. 120,000 i niżej;—2) dóbr Rząśnia w tymże powiecie, od sumy rs. 33,000;—3) nieruchomości w osadzie Bełchatów pod № 96 położonej od sumy rs. 5,000;—4) nieruchomości w m. Tomaszowie położonej, Izraela Grinholta własnej, od sumy rs. 800;—i 5) nieruchomości w osadzie Wólborz położonej do Józefa Kwiecieńskiego należącej, od sumy rs. 1,200 i niżej.

— 4 (16) września, na komorze celnej w Sosnowcu na sprzedaż towarów skonfiskowanych na sumę rs. 5 500 oszacowanych.

— 5 (17) września, w magistracie m. Zgierza, na budowę mostu na trakcie Zgiersko—Piotrkowskim, od sumy rs. 367 k. 91.

Sprawozdania z targu zbożowego.

Łódź dnia 29 sierpnia 1889 r.

Na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 300 korcy po rs. 6 kop. 30 do rs. 6 kop. 40; żyta 400 korcy po rs. 5 kop. 10 do rs. 5 kop. 20; owsa 1,200 korcy po rs. 3 kop. 20 do rs. 3 kop. 40 za korzec. Na Starym Ryнку sprzedano: pszenicy 180 korcy od rs. 6 kop. 20 do rs. 6 kop. 35. Z tegorocznych zbiorów sprzedano pszenicy 250 korcy od rs. 5 kop. 90 do rs. 6 kop. 15; jęczmienia 200 korcy po rs. 4 kop. 65 do rs. 5 kop. korzec.

Popyt na zboże dobry. Siano od rs. 1 kop. 5 do rs. 1 kop. 20, słoma do rs. 1 kop. 30 i koniczyna od rs. 1 kop. 30 do rs. 1 kop. 50 za pud.

CHMIEL

PRASY do chmielu, potrzebujące mało siły, wyrabia podług najnowszych ulepszeń fabryka maszyn i narzędzi rolniczych Inżyniera mechanika ALBERTA COHENA w „Petrokowie.” Cena rs. 150.

Uwaga. Fabryka ta od Ś-go Michała będzie przeniesiona do własnego budynku naprzeciw gmachu Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Rodziców i Opiekunów, że z pozwolenia Władzy Szkolnej, przyjmuję jak poprzednio tak i obecnie, na rok szkolny 1889/90

UCZNIÓW NA STANCYJE

zapewniając im troskliwą macierzyńską opiekę. Róg Alei Aleksandryjskiej i ulicy „Odeskiej”—dom własny. (5—3)

Maryja Popowska.

UCZEN

potrzebny do handlu Wini Towarów kolonijalnych (który by skończył przynajmniej 2 klasy, w wieku lat 14—16) w Hotelu Krakowskim w „Petrokowie.” (3—3)

Do dziesiętego numeru dołącza się arkusz 13 powieści p. t. *„Lord Ulswater”* przez J. R. Harwood przekład z Angielskiego.

HENRYK WYCZAŁKOWSKI

p. Adwokata Przysięgłego

otworzył kancelaryję adwokacką w m. Będzinie i przyjmuje sprawy cywilne i karne do wszelkich instytucyj powojowych, sądu okręgowego petrokowskiego, oraz załatwia interesy administracyjne. (15—15)

W zakładzie rękodzielniczym L. PIASZCZYŃSKIEJ

przy ulicy „Moskiewskiej” w domu W-iej Zolotnickiej, przyjmuje się wszelkie obstalunki, w zakres krawieczyzny damskiej wchodzące; także dostać można krawatów, pończoch, skarpetek i wyrobów introligatorskich.

(4-1)

L. PIASZCZYŃSKA.

Ruska Fabryka jedwabnej młynarskiej gazy

M. DRÖSEMEIER w Moskwie
zalożona w 1887 r.

zawiadamia pp. właścicieli młynów, że
p. F. HALKADER w Warszawie

mianowany został reprezentantem na Królestwo Polskie.

W powołaniu się na powyższe zawiadomienie, mam zaszczyt donieść, że tak próby, jak i cenniki, przesyłam na każde żądanie franco, a mając skład zaopatrzony we wszystkie numery gazy, spełniam bezwzględnie wszelkie zlecenia.

Gaza z wyżej wymienionej fabryki, tak pod względem dokładności wyrobu, jak i gatunku jedwabiu, równa się najlepszym gazom szwajcarskim, a pod względem ceny jest o wiele tańsza.

Na tutejszej tkackiej wystawie, rzeczona fabryka nagrodzona została wielkim srebrnym medalem.

F. HALKADER

(R. i Fr. № 7789)

(10-3)

Warszawa, Mazowiecka II.

NAJLEPSZE



NICI DO SZYCIA

NEWSKIEJ NICIAŃEJ FABRYKI

w St.-Petersburgu.

Główne składy:

w WARSZAWIE ulica Gęsia № 16/18
w ŁODZI ulica Piotrkowska № 102

u Edwarda Heimana.

(8-3)

Towarzystwo „Kaukaz i Merkurj”

ma honor zawiadomić, że otworzyło w Warszawie zastępstwo dla przyjmowania i wysyłki transportów do wszystkich miast i przystani nad Wołgą i Morzem Kaspijskim położonych jak również i do miast Azji Środkowej: Buchary, Samarkandy, Kananu i Taszkientu i w odwrotnym kierunku Towarzystwo przyjmuje transporta do oznaczonych punktów z assekuracją i bez assekuracji za zaliczeniem (Nachnahme). Wysyła też tygodniowo sześć pocztowych wielkich parowców z Nizniego-Nowgorodu, do Astrachania i tyleż z Astrachania do Nizniego Nowgorodu, jak również pięć pocztowych parowców tygodniowo z Astrachania do portów morza Kaspijskiego i tyleż w odwrotnym kierunku. Towarzystwo gwarantuje szybą dostawę uskuteczniąną wyłącznie statkami parowemi.

Zastępstwo swe na gubernie Królestwa Polskiego Towarzystwo powierzyło firmie

STEINAUER & REJCHMAN, dawniej Jnl. Herman & C^o
w Warszawie, Królewska 6.

Zaliczenia (Nachnahme) po wpływie wypłaca Bank Handlowy w Warszawie.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mamy honor zawiadomić, że na prowincyj zastępcami naszymi upoważnionymi do przyjmowania transportów dla wysyłki za pośrednictwem żegluga parowej Towarzystwa „Kaukaz i Merkurj” są:

w Łodzi, p. RUDOLF REDLICH
w Sosnowicach, p. A. OPPENHEIM.

(R. i Fr. 7254)

(6-5)

STEINAUER & REJCHMAN.

DO SKŁADU
Towarz. Przemysł. BRACI KRĘSTOWNIKOW
w Moskwie.

Swiece starynowe: **KOŚCIELNE** różnej wielkości, oraz pokojowe, powozowe, i t. p. i takowe sprzedaje **hurtownie** po cenach fabrycznych.

Generalny Reprezentant na Królestwo Polskie
LEOPOLD MEYER w Warszawie 26 Zielna 26.

(R. i Fr. 8130) (3-1)



Od lat 25-ciu egzystujący w Petrokowie
ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

M. IMMERGLÜCKA

przeniesiony został z domu W-go D-ra Ronthalera do oficyny w domu W-iej Psarskiej obok sklepu W-go Zaleskiego.

Zakład powyższy cieszący się względami Szanownej Publicki, obecnie przy mniej kosztownym lokalu i osobistym zajęciu się przez właściciela robotą, powierzono sobie obstalunki jeszcze **tańiej** i **sumienniej** wykonywać będzie.
M. IMMERGLÜCK.

(7-5)

Szkoła prywatna męzka jednoklasowa

„w Petrokowie”

na placu Mikołajewskim, w domu dawniej Ilkowicza.

Podaje do wiadomości osób interesowanych, że zapis uczniów odbywa się od 1 Sierpnia r. b. codziennie, oprócz świąt i dni galowych, od godziny 9 1/2 do 12 przed południem.—Lekcje rozpoczyna się dnia 4 (16) Sierpnia r. b.
(3-3) Przełożony szkoły **F. Gorczykowski.**

Stacyja dla panienek

Muzyka, konwersacja francuzka, korepetycje—Warszawa, Leszno 7 (R. 8156) (3-1) **JAGODZKA.**

Jan Strahler

Adwokat Przysięgły w „Petrokowie”, ul. „Moskiewska”, dom W-go Jakubowskiego.

Po powrocie z zagranicy, przyjmuje Szanownych klientów codziennie w oznaczonych, jak i dawniej godzinach, z rana i popołudniu. (3-1)

Władysław Otto

Adwokat Przysięgły

zamieszkały w „Petrokowie” ul. „Petersburska”, dom W-iej Psarskiej. Po powrocie z zagranicy, przyjmuje Szanownych klientów, codziennie od godziny 8 do 10 rano i od 5 do 7 po południu. (3-1)

MŁODA OSOBA ZNAJĄCA JĘZYKI

poszukuje miejsca nauczycielki na wsi. Adres: w redakcyi. (2-1)

FOLWARK KILKOWŁOKOWY

odległy 3 wiorsty od Warszawy, z kompletnym INWENTARZEM ŻYWIYM i MARTWYM, z TEGO-ROZCZNEMI ZBIORAMI, z budynkami, w liczbie których znajdują się: HOLENDERNIA i STAJNIA, oraz dwa domy wynajmowane na letnie i stałe, roczne mieszkania, murwane, z dworem drewnianym o 7-u pokojach i ogrodem owocowym 4-o morgowym, z prawej strony Wisły położony, **JEST DO SPRZEDANIA** z wolnej ręki. Wiadomość w kancelaryi Henryka Hoffmana, Adwokata Przysięgłego w Warszawie przy ulicy 8-to Jerskiej № 14. (R. i Fr. 7228) (3-3)

W domu W-go Skibińskiego II piętro nad restauracją, wyrabiam za pomocą nowo wynalazonej maszyny

POŃCZOCHY i SKARPETKI

które, nie oplacając sklepu, jestem w możności sprzedawać **po bardzo umiarkowanych cenach.**—Nadto przyjmuję do nadrobiania. — Zapewniając o dobroci towaru, jak i samego wyrobu, polecam się względem Sz. Publiczności. (8-3)

Izdebska, wdowa po urzęd.

Skład Węgli

Włodzimierza Sapińskiego
(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 zł. 85 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe, zaunknięte przez Magistrat Warszawski osteplowane 83 k.
Pud koks (korzec 4 pudy) . 30 k.
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 zł. (12-12)

Włodzimierza Sapińskiego
Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty

KOŃ

lub klacz, oraz szor angielski na pojedukę, do sprzedania lub zamiany na bryczkę. Wiadomość u F. Jędrzejewicza w „Petrokowie”. (3-3)

swem życiu w Australii, długiej na Blackcapie prze-
w grębkiem pogrzonym marzeniu. Myślał może o
Dotknęła lekko ramienia męża, który zdawał się
ubranie?
degradować... Możeby dobrze było zmienić natychmiast
i gdyby się ujrzała w ubiorze majka, mogłaby po-
jestes oficerem niższego stopnia na statku wojennym
nie widział się jeszcze. Powiedziała gospodyni, że
— Jamesie, pani Britton, ani nikt z domowników
nym wzrokiem wokoło i przemówiła cichym głosem:
myśl młodej kobiecie. Sposzrzała bowiem niespokoj-
Uwaga ta przysłała już zapewne poprzednio na
tego majka z okrętu Blackcap!
Tak, nie było to mieszkanie właściwe dla pro-
z godnością odgrywała rolę gospodyni.
niegdys szczęśliwszej czasy, jak to często wspominała,
na dama, w jedwabnej wyprawie sukni, znająca
męblowania, a jego właścicielka, pani Britton, szanow-
londyńskiej Indusci, był skromnie ale dostatnie u-
atmosfera ulic zamieszkiwanych przez niższą klasę
Salonik, dość jasny, o ile na to pozwalała węgłowa
nym i porządnie utrzymanym domu.
leżał do bardzo przyzwolonego pomieszczenia w spokoj-
którym znajdowało się obecnie młode małżeństwo, na-
Mówiący to człowiek miał słuszną. Pokój, w
bez pozwolenia rządu Jej Królewskiej Mości
dy obywatela przybyłego tu z drugiej części świata
Nie—nie w takim rozkosznym gniazdku poszukiwano
chwili wyładowania musiała się niemiarko nabiegać.
mieszkanie Lizki? Nie trać czasu i od
mowałem się czytaniem! Ale cóż to za paradno

widzieć się z panem Mossem. Ty powinienes pozostać tu jakiś czas w ukryciu, dopokąd nie dowiem się jak, rzeczy stoją. P. Moss da nam dobrą radę—jestem tego pewna.

Nazajutrz Ludwika ubrała się w kapelusz, zamierzając wyjść z domu. Nie wiedziała tylko, czy może zostawić męża samego.

Człowieka tak czynnego zamknąć w tem samotnem mieszkaniu—znaczyło to samo, co zamknąć go w więzieniu; a nie uczynić tego, byłoby narazić go na spotkanie jakiego agenta policyjnego.

Ludwika, widząc jak niecierpliwym krokiem przebiega pokój, jak wygląda co chwila oknem, domyślała się, że pragnie on przedewszystkiem wyrzucić na świat, tak dawno nie widziany.

—No, Jamesie, daj mi słowo, —mówiła patrząc mu pieszczotliwie w oczy—daj mi słowo, że nie wyjdiesz ztąd krokiem?..

—Ależ Lizko! umrę tu z nudów podczas twojej nieobecności—przerwał błagalnie ten, którego kapitan Barleto tak wysoko wynosił jako marynarza.—Pomyśl sama, czy to do wytrwania! Dałbym chętnie dwadzieścia gwinei, aby usłyszeć głos komendanta, rozwinać żagle, jak w chwili, gdyśmy okrążali przylądek Horn—pamiętasz? Zmarznęte sznury przerzyły nam palce, siły nasze były wyczerpane, a jednak wola, to niż siedzieć tu sam, w tym przeklętym pokoju!

—Patrz, ukochany—mówiła Liza z tą poważną i rozumną miną, z którą tak ładnie bywa pięknym twarzą kobiecym—patrz najdroższy, znalazłam dla

palona swoją ręką matki razokę żony.—Nigdy nie zap-
rzeczach—odpowiedział wesoło James, pieszcząc o-
—Tak, prawda, nie jestem bardzo biegły w tych
wśród jez.
kochany chłopce—wszak prawda?—dodała śmiejąc się
sach skazywano Saksonów. Ale ty nie wiesz o tem
Cóż za meczarnia! tortury na jakie w dawnych cza-
słówko niebawem wymówione mogło nas zdradzić!..
wystawieni na badawcze spojrzenia obcych! Jedno
obcych i udawać, że się nie znamy! Nigdy sami, zawsze
—Jakiż to było okropne spotkanie się wobec
dnako.
Luzka moja jest zdrowa i kocha mnie zawsze je-
pokładzie. Znosim wszystko cierpliwie, wiedząc że
rzeki, —zresztą widywaliśmy się przecież czasami na
—Ale podwój ta skoczność się już, kochanku!—
działając w człowieku takiego stanu łagodności.
jącej po wyblądłej twarzy. Mąż uspakajał ją z za-
Mówiąc to, nie mogła powstrzymać łez spływają-
ciążliwą podził.
mogąc przemówić do siebie przez całą tę długą i u-
ja wycierpiałem nie śmiejąc na siebie spojrzeć, nie
oczy.—Kocham cię jeszcze bardziej, ukochany! Ach, co
ta o jego ramie, z oczami czule wlepionymi w jego
kobieta przytulając się do jego piersi, z głową opar-
—Dobry, zacy i cierpliwym mężu mój—mówiła
koiku.
ręka w rękę, w małym, skromnie umeblowanym po-
mieszkanka przy Cecil Street, siedzieli obok siebie,
takim radośnym pospiewem wprowadzili do małego
cie służby—i młoda czarownica kobieta, która go z

się niebezpieczeństwa i cieszyła się tylko, że na-
koniec spotkała przyjaciela, który ją zrozumieć po-
trafi. Uważała swój związek z Morganem za rzecz
postanowioną; nie rozbierała uczuć własnych i nie zda-
wała sobie sprawy z ulgi, jakiej doświadczała na myśl
o nieobecności narzeczonego. Była jak człowiek, co bu-
dząc się w rozkosznego snu w jasny wiosenny pora-
nek, dobrowolnie przymyka oczy, by go przedłużyć
choć na krótką chwilkę.

W dniu, w którym Bendigo Bill spotkał swego
nieprzyjaciela na wybrzeżu morskim, lord Ulswater
nie odbył codziennej swej w Shelton wizyty. Nie-
obecność jego zauważyli wszyscy i wszyscy oprócz
Flory o niej mówili. Ona tylko milczała; ale dostrzeżo-
no, że humor jej był dość zmienny. Zdawała się za-
mysloną, milezącą, obojętną na to co się wokoło niej
dzieje, to znów nerwowo podnieconą chwilami. Cras-
haw utrzymywał, iż ręka, którą mu podała po śniada-
niu, była zimna jak lód; a miss Warburton zauwa-
żyła, że gdy na spacerze spotkali Ulswatera, Flora za-
drżała widząc, że zbliża się do nich. Nie powiedzieli
sobie wprawdzie nic, czego by głośno powtórzyć nie
można, ale czyż jeden uścisk ręki, jedno wejście
nie mogą być wymowniejsze czasami niż największe
zwierzenia?..

Tymczasem reprezentant Oakshire, pułkownik
Seymour umarł. Przedwyborcza walka wrzała w całej
pełni; krótkie listy, które Ruta odbierała od brata, wró-
żyły świetne zwycięstwo. Wyborcy obiecywali mu
swoje głosy; przyjmowano go z zapalem na zebraniach

— Pięknie wyglądam! niema co mówić! — zawo-
gancim stroju niedzielnym.
ubiorze, stała się do niepoznania zmienieni w ele-
ków, którzy piękni i szlachetni w właściwym swym
ale ciężkim i niezgrabnym — jak jeden z tych robotni-
rokie choć niskie czolo, zdawał się nieetykietą starzym
ubranym, z ciemnymi włosami odkrywającymi jego sze-
ciemnej także kamizelce wisiała dewiszka srebrna. Tak
go sukna i czarnej jedwabnej chustki na szyi. — Przy-
dzieńca o ciemnej cerze, ubranego w surdut z grube-
i pełen wdzięku, zmienił się w dziwne niezdarne mło-
W kilka chwil potem, prosty majtek, tak zręczny
wielką chustkę.

Mówiąc to, podała mężowi pakiet, zawinięty w
sąsiednim pokoju.
trze; zostawiam tylko walizkę z twojem ubraniem w
— Wszystkie są już złożone na pierwszem pię-
przyniesiono rzeczy?
mnie właściwym? Masz może słuszną Lizko. Czy
Mówiasz do mnie zdaje się, że ten ubiór nie jest dla
niech mi to Bóg przebaczy — że mnie sięgają Filistyni
— Marzyłem dziewczeczko. Wyobrażam sobie —

i oddalając od okna, zawołał wesoło:
wejrzeniem żony; twarz zlagodniała, uśmiechnął się
jakiś, surowy wyraz. Nagle oczy jego spotkały się z
ocknął się z zadumy i na twarzy jego odbił się dziki
Za dotknięciem ciepłej ręki położonej na ramieniu,
dochodzili chrapliwe i pomieszane głosy ze Stradau.
spokojny, ulca cicha, lecz przez niedomknięte okno
Londynu, który tak gorąco widzieć pragnął. Dom był
prawie i dziwił się, znajdując się nagle w poród tego

— 102 —

Były majtek z Blackcapu, którego kapitan Bar-
tletop miał taką ochotę zamówić do dalszej na okrę-

Przeszłość Jamesa Sark.

ROZDZIAŁ XIX.

przedzej!..

A Rute Morgan coraz to więcej niepokoiło postę-
powanie lorda Ulwater. Nieobecnosc brata trwożyła
ją; rozmowa grożąca mu niebezpieczeństwo i pisała
list za listem, powtarzając wciąż: wracaj! wracaj! co

zmieniony do niepoznania, gotów był do królewskiego
rzy i lokai. W krótkim czasie zamek upiększony,
oznych tapicerów i rzemieślników, wytworzonych kuchni-
pyczne kwiaty ciepłarniane, nowe meble, zwożono z rze-
wadzono powozy, konie, służbę, kosze z winem, prze-
ozaj. Niestychny ruch panował w St. Pagans. Spro-
zdrowie im wyjdzie, jeśli nawet zjedzą gorzej niż zazwy-
że przyjaciele jego zadowoleni będą z przyjeżdża i że na
Lord Ulwater uśmiechał się tylko na to, twierdząc,
w tym od lat wielu opuszczonym zamku?

ty Morgan. — Gdzie ja pomieszczę takie towarzystwo-
po kilka razy dziennie biedna lady Henryka do Ru-
co ja z niemi zrobię? jak ich zabawię? — powtarzała
— Mój Boże! pocóż ten John zaprasza tyle osób?
przybyłych elegantów!

oczech miss Warburton i innych dam, wobec nowo-
Crashaw i jego towarzysze lekali się utracić uroku w
bycia wielkiego świata londyńskiego do St. Pagans.
Gosiole w Shelton niecierpliwie oczekiwali przy-
własnie, w której statek wyjeżdzał z Gravesend.

— 99 —

publicznych, ścisano mu ręce aż do bólu. Sharples,
jego pełnomocnik, był niezmordowanym, a Morgan
spodziewał się niezawodne odnieść zwycięstwo. Mury
Oakshire pokryte były olbrzymimi plakatami zale-
cającymi wybór Morgana. Szczęśliwy w grze — nie-
szczęśliwy w miłości, mówi przysłowie. Być może w
istocie, że trudno dążyć jednocześnie do dwóch przeci-
wnych celów i w zawodzie politycznym powodzenie
Morgana było pewnym. Zaczny sir Robert zacierał ręce
z zadowolenia. Jakże pięknie brzmieć będzie w ko-
lumnach Timesa wiadomość o małżeństwie sir Wiliama
Morgana członka parlamentu z Oakshire, lorda?

Szczęśny, nie zaniebując obowiązków męża sta-
nu, rachował na to, iż stawi się niezawodnie w Shel-
ton w wielką zabawę w St. Pagans, jak to przyobie-
cał narzeczonej.

Lady Henryka, chcąc zrobić siostrzeńcowi przy-
jemność, zaprosiła do siebie kilka czarownych panien
z maskami, aby ożywić i rozweselić ponury, bez życia i
wesołości zamek, na czas pobytu jego właściciela i
kilku młodych ludzi, stanowiących najwytworniej-
szy kwiat arystokratycznej młodzieży stolicy. Nie-
którzy z nich, jak lord Wyatt Tregooze i Chirper
należeli do Eleusistów, inni znów jak Fitzgeorge Kil-
sporrn i Harry Bletchley zajmowali wybitne stanowi-
ska w świecie dyplomatycznym.

Parowiec, który ciągnął za sobą australijski sta-
tek od Gravesend, powrócił już, i okręt stanął wśród
lasu masztów zapętniających londyńską przystań.

Działo się to po południu, a że w lipcu słońce
wstaje wcześniej, Morgan opuszczał Shelton w chwili

— 86 —

łał James, przeglądając się w lustrze. — Ale chciałaś
tego Lizko. Może by dobrze było przynajmniej zmie-
nić tę chustkę na kolorowy krawat? Nie... Dobrze,
dajmy temu pokój. Może masz i racyję — tak przebra-
nego, nikt mnie nie pozna.

— Cicho! na miłość Boga, cicho! — szepnęła Luiza
rzucając przerażone wokoło siebie wejrzenie. — Ostroż-
nie, by pani Britton nie domyśliła się tajemnicy
naszej; by się nie dowiedział nikt, że pani Walsh,
wdowa, która przybyła na statku Blackcap, jest panią
Fletcher, z domu Ludwiką Fleming (tu czoło jej pokryło
się chmurą a głos zadrzał jakby to nazwisko obudzi-
ło bolesne wspomnienia) albo dzisiejszą Ludwiką Sark.
By nie odgadł nikt, że ty, mój drogi Jam, i Dick Pe-
ters jesteście jednym i tymże samym człowiekiem,
którego kocham nad życie — dodała, rzucając mu się z
niewysłowioną czułością na szyję.

— Ależ Lizko, twój drogi Jam jest głodny stra-
szliwie; nie jedliśmy nic na statku i zjadłbym w tej
chwili całego wołu.

— Poczekaj chwilkę; pójdę się naradzić z p.
Britton i za chwilę przyniosę ci co dobrego.

Pani Britton nie zawiodła nadziei Ludwika i
wkrótce głodny Jam siedział przy stole zastawionym
obficie, a wyborne kotlety, pieczone kurczę, szynka i
wielki półmisek kartofli ze słoniną, wyborne smako-
wały obojgu małżeństwu.

— Powiedz mi też dziewczeczko — rzekł James,
wstając od stołu — kiedy zamierzasz odwiedzić dziecko?

— Jutro — odpowiedziała Ludwika spuszczać
oczy — jutro, i myślę też Jam, że trzeba będzie

— 101 —